

Geneza szubrawstwa

Autor tekstu: **Zdzisław Horodyński**

Towarzystwo Szubrawców (http://pl.wikipedia.org/wiki/Towarzystwo_Szubrawców) było to stowarzyszenie etyczne, zorganizowane na podobieństwo masonerii, działające w latach 1817-1822 w Wilnie, a następnie 1899-1914. Publikowało satyryczne artykuły w *Wiadomościach Brukowych* i *Tygodniku Wileńskim*, odwołując się w swojej publicystyce do antyklerykalnych tradycji okresu Oświecenia. Głównym ich orężem była satyra, ironia i drwina. Wszystkie pisma Szubrawców miały być pisane „w stylu lekkim i zabawnym czyli szubrawskim”. Poniżej fragment książki Zdzisława Horodyńskiego *O Towarzystwie Szubrawców, Lwów 1883* (opublikowanej wcześniej w odcinkach w „Przewodniku Naukowym i Literackim”, Rok X, Tom X, Zeszyt 9-12.) [MA]

Chcąc przynajmniej w głównych zarysach zdać sobie sprawę ze stanu rozwoju społecznego i umysłowego, w jakim znajdowało się społeczeństwo polskie w pierwszej ćwiartce XIX wieku, nie można pominąć milczeniem licznych towarzystw, jakie w tym czasie u nas powstały. Na którąkolwiek z dzielnic polskich zwrócimy oko, wszędzie ujrzymy jakieś towarzystwo, pracujące dla pewnych celów: bądź to naukowe, bądź akademickie, tu jakiś związek narodowy, tam stowarzyszenie o celach moralnych lub wreszcie lożę wolnomularską. Nie ma prawie jednego wybitnego nazwiska, które się później zapisało na kartach dziejów politycznych, lub literatury naszego narodu, którego byśmy nie odnaleźli pomiędzy nazwiskami członków jakiegoś towarzystwa tajnego lub jawnego, politycznego czy naukowego lub moralnego. Towarzystwa te czekają dotąd na sąd bezstronnego historyka, pomimo, że krytyka dzisiejsza wobec nowych w literaturze prądów zwraca się z upodobaniem do czasów, w których one powstały, rozbierając ich zalety i wady.

Towarzystwo Szubrawców zajęło obok innych współczesnych towarzystw stanowisko, które je równie ważnym czyni dla dziejopisarza, chcącego zbadać ustrój społeczeństwa przed 60 laty, jak i dla historyka literatury. W redagowanym przez to towarzystwo piśmie periodycznym pt. „Wiadomości Brukowe” odnaleźć można wiele szczegółów o stosunkach społecznych i towarzyskich tych czasów, o stanie ogólnego oświecenia, wychowania domowego i szkolnego, które krytycznie wyzyskane rzucić mogą niemałe światło na społeczeństwo ówczesne pod względem obyczajowym i umysłowym. W skład Towarzystwa Szubrawców wchodziły najinteligentniejsze i najwybitniejsze siły całego Wilna, a Śniadecki Jędrzej, Borowski, Baliński, Szydłowski, Chodźkowie pracowali dla jego celów; z tego też powodu zwróciło ono na siebie powszechną uwagę.

Wzgląd ten zachęcał mnie najbardziej do opracowania dziejów Towarzystwa i szczegółowego rozpatrzenia się w jego działalności. O przedmiocie tym znalazłem w literaturze naszej rozprawę pana Piotra Chmielowskiego pt. *Towarzystwo Szubrawców i Jędrzej Śniadecki*, w której autor, zajmując się głównie osobistością Śniadeckiego i jego pismami szubrawskimi, mniej zwracał uwagi na czynności całego towarzystwa; najnowsza zaś praca p. R. Ottmanna pt. *Przyczynek do Historii Towarzystwa Szubrawców*, oparta na rękopiśmiennym zbiorze mów, pism i listów członków towarzystwa, który był dawniej własnością Michała Balińskiego, a obecnie znajduje się w bibliotece jagiellońskiej (L. 3086), podaje także tylko kilka szczegółów o towarzystwie i jego członkach. Zamiarem moim było przedstawić ogólny obraz rozwoju i czynności towarzystwa, przejść wszystkie kierunki, w jakich pracowano, a zastanawiając się szczegółowo nad każdym z osobna, wykazać słuszność zapatrywań Szubrawców lub ich uprzedzenia.

Materiały miałem dość liczne. Do najważniejszych należały, oprócz wspomnianego rękopiśmiennego zbioru, „Wiadomości Brukowe”, kodeks towarzystwa i pisma szubrawskie po różnych ówczesnych czasopismach rozrzucone, a najgłówniej umieszczone w „Dzienniku Wileńskim” i „Tygodniku Wileńskim”. Były to materiały z pierwszej ręki. Przyłączyły się do nich listy i dzieła współczesnych towarzystwu lub dobrze ze stosunkami Litwy a w szczególności Wilna obeznanych autorów: korespondencja Mickiewicza, listy Lelewela i Jana Śniadeckiego, Ignacego Chodźki *Próby nowego dykcyonarza* pierwotnie dla „Wiadomości Brukowych” przeznaczone, Adama Kirkora *Przechadzki po Wilnie i jego okolicach, Obrazki litewskie ze wspomnień tułacza Sobari* i t.p. Uzupełniły je wreszcie szczegóły biograficzne członków towarzystwa i świadectwa o czynnościach Szubrawców: sądy Mochackiego, Balińskiego, Goszczyńskiego, Jundziła i innych.

Najwięcej jednak winienem łaskawym wskazówkom prof. dr. Romana Piłata, który dostarczeniem potrzebnych dzieł i źródeł nie tylko mi pracę umożliwił, ale i światłą radą swoją w jej ciągu wspierał, za co niech mi wolno będzie złożyć Mu w tym miejscu najszczerze podziękowanie.

*

Rozwój i rozgałęzienie się towarzystw w Europie zaczyna się od drugiego dziesięciolecia wieku XVIII. Były one owocem czasu obfitującego w doktryny polityczne, społeczne, filozoficzne i religijne i stały się ogniskami nowych przekonań i dążeń, którym wśród szerszego ogółu zapewnić chciano uznanie. Różne abstrakcyjnie wyrozumowane teorie o szczęściu ludzkości, kształtowaniu się społecznych stosunków, wartości nauki i wiedzy i t.p., które wówczas powstały, miały tę jedną tylko realną podstawę, iż stanowiły żywy kontrast z rzeczywistością, która budziła powszechne niezadowolenie. Społeczeństwo ówczesne żyło w stosunkach anormalnych, wśród form politycznych i społecznych przestarzałych, nieodpowiadających jego potrzebom i krępujących dalszy rozwój.

Formy te już się przeżyły, straciły dawny urok swój i znaczenie, doktryny tedy znalazły przyjęcie chętne; one były owocem literatury, którą uważać można za tłumaczkę i piastunkę tych wszystkich prądów, które wszechwładnie kierowały umysłami ówczesnego społeczeństwa. Niemniej przychylnie przyjęcie znalazły i towarzystwa.

Z tych najbardziej rozgałęzionym, a rodowód swój mistycznie od budowy świątyni Salomona wywodzącym stowarzyszeniem było wolnomularstwo, które by raczej związkiem, albo zakonem nazwać należało. Cele tego związku społeczne, moralne i religijne, obrzędy mistyczne urokiem tajemnicy i zagadkowości pokryte, przemawiały do usposobienia ówczesnego społeczeństwa. Wolnomularstwo zaczęło się rozwijać w Anglii od r. 1717. W r. 1725 powstała pierwsza loża w Paryżu, a niebawem zakwitło ono we wszystkich krajach Europy: związek to potężny, olbrzymi. Ustawy wolnomularzy tchną duchem pojednania, widać w nich wszędzie dążność do uspokojenia umysłów i obdarzenia ich spokojem i równowagą. Księga konstytucji łóż wolnomularskich każe członkom związku wyznawać tę tylko religię, „w której wszyscy ludzie ze sobą są zgodni, żeby być dobrymi i szczerymi mężami, czyli mężami pełnymi czci i uczciwości”, tudzież żąda, by byli spokojnymi obywatelami państwa, do którego należą, a „buntownikom” grozi wydaleniem. [1] Wolnomularstwo tedy kierowało się zasadami postępowymi, ale nie było wyrazem żadnej skrajnej doktryny. Obok niego powstały inne towarzystwa, które w rozmaitych działaniach kierunkach stosownie do potrzeb i usposobienia obywateli kraju, w którym powstały. Rodzą się one w imię idei jakiejś politycznej, społecznej, religijnej lub naukowej, sięć towarzystw pokrywa Europę i obejmuje wszystkie niemal klasy ówczesnego społeczeństwa, pociągając ku sobie książąt krwi i potężnych monarchów i ubogiego studenta. Karbonaryzm rozwija się i zakwita we Włoszech, wolnomularstwo rozszerza się po wszystkich krajach Europy, sławne niemieckie *burschenszafty* przez liczne rozgałęzienia i wewnętrzną organizację zapewniają sobie istnienie i wpływają na młodzież innych narodowości, która się łączy między sobą w stowarzyszenia i kluby. Ruch ten trwa ciągle i nowe siły czerpie w ustawicznie zmieniających się stosunkach, coraz to nowe przybiera kształty, przeobraża się, zmienia, a wzmaga z każdą niemal chwilą, wykształca się wreszcie przez całe lat dziesiątki, w dziewiętnaste sięga stulecie i staje się ważnym w społeczeństwie czynnikiem. Towarzystwa te starają się o rozpowszechnienie teorii swoich przez powiększanie ilości swych członków; wpływ ich na stosunki tym większy, im bardziej wpływowa i wybitna osobistość stoi na ich czele; był tym bardziej utrwalony, tym większa nadzieja dopięcia celów, im szersze koło walczących pod ich sztandarem.

Towarzystwa te jednak mogły objąć tylko pewną klasę ludzi wykształconych, którzy by cele ich pojęli, dla których by myśl w nich ukryta mogła być dostępną i zrozumiałą; na szerszą publiczność działać należało inaczej. Środek dziennikarski okazał się dla dopięcia tego celu najodpowiedniejszym. Równocześnie też z wzrostem towarzystw rozwija się i rozwiela dziennikarstwo, a osobliwie jedna jego gałąź nowa i dotąd nieznaną, tak zwanych czasopism moralnych. Pisma te starają się o rozpowszechnienie pomiędzy publicznością moralnych zasad, spopularyzowanie nauki i sztuki i wykształcenie dobrego smaku, a charakterystyczną jest rzeczą, że właśnie taki Jan Toland kreśli w r. 1704 pierwszy plan moralnego pisma periodycznego. Plan ten jednak nie miał wejść nigdy w wykonanie, a pierwszym pismem moralnym był „The Tatler” (Plotkarz), który zaczął wychodzić w r. 1709 pod redakcją Ryszarda Steele’a. Steele wsparty wkrótce pomocą i współpracownictwem Addisona począł wydawać w r. 1711 nowe pismo moralne pn. „The Spectator”, pismo cieszące się niepospolitą popularnością, przetłumaczone później w całości lub częściowo na wszystkie prawie języki europejskie. Ta wziętość i sława „Spektatora” wywołała licznych naśladowców. Pierwszą naśladowczynią Anglii była Francja, a następnie Niemcy, w których wydawnictwa te razem zebrane liczyć można na tomów tysiące. Wziętość pism moralnych była wielką, a wszystkie były tylko mniej lub więcej szczęśliwymi naśladownictwami „Spektatora”, który zajmuje bezsprzecznie pierwsze miejsce między nimi nie tylko z tego powodu, iż pozostał na zawsze wzorem, ale i ze względu na swoją wartość literacką.

Odtąd stały się pisma moralne dla publiczności istotną potrzebą, później zaś modą wieku i jako takie zaczęły powoli tracić na znaczeniu, wskutek czego wydawnictwa ich zupełnie zaniechano.

Ruch ten ogólny nie mógł nie oddziaływać na Polskę. O towarzystwach, które poczyniły od drugiej połowy wieku XVIII u nas powstawały, niewiele można powiedzieć. (...)

Ten stosunek towarzystw do społeczeństwa stał się powodem usiłowań reformatorskich, które nie powiodły się wprawdzie w łozach wolnomularskich, ale wsparły rozrost innych filantropijnych i moralnych stowarzyszeń, którym wielkich zasług odmówić nie możemy. Pomiedzy tymi zaslugujacy na wyszczególnienie w pierwszym rzędie Towarzystwo Szubrawców i towarzystwa akademickie wileńskie, a jakkolwiek dzialanie i dazności tych ostatnich, zaledwie w ogólnych zarysach dotąd zostały zbadane, to rzeczą jest pewną, że jak Szubrawcom doniosłego wpływu na szerszą publiczność, tak Filaretom i Filomatom wpływu na zamiłowanie w naukach i obyczaje młodzieży uniwersyteckiej odmówić nie można. Podejrzliwość rządu rosyjskiego względem Filaretów i Filomatów, o ile się zdaje, po części nawet uzasadniona, rozwiązała te towarzystwa, a miejsce ich zajęły towarzystwa tajne wywołane nieprzyjaznym stanowiskiem rządu wobec kraju. Są to towarzystwa natury czysto politycznej, czego dowodzą cele ich, organizacja, a nawet same już nazwy. Tu zaliczyć należy towarzystwa „Prawdziwych Polaków”, „Czarnych Braci”, „Towarzystwo Patriotyczne”, które, dzieląc ziemie polskie na prowincje, uznało wojsko jako odrębną całość; towarzystwa wolnomularskie narodowe, których loża w Poznaniu nosiła nazwę „Kosynierów”, a które jako cel swój podają „utrzymanie języka i narodowości od upadku”, i w.i.

Inaczej przedstawia się rozwój czasopism moralnych w Polsce. W literaturze naszej wieku XVIII pierwiastek dydaktyczny i moralizujący jest bardzo silnie reprezentowany. Poeci nasi jak Węgierski, Książnin, Trembecki, Naruszewicz i Krasicki piszą satyry i bajki, a ostatni składa nawet całe satyryczne poematy jak *Monachomachia*, *Myszeida* i *Antymonachomachia*. W roku 1769 ukazuje się pierwsze polskie tłumaczenie Robinsona Crusoe, w roku 1776 wydaje Krasicki swego *Doświadczyńskiego*, a w 1778 pierwszą część *Pana Podstolego*. Są to wszystko utwory, których celem jest odmalowanie ówczesnego społeczeństwa, uwypuklenie jego wad i przywar i naprawa obyczajów. Równocześnie powstało pierwsze w Polsce pismo moralne periodyczne, przez Bohomolca i Krasickiego redagowane, pt. „Monitor”. „Monitor” jest najwybitniejszym i najbardziej znanym pismem moralnym polskim w wieku XVIII. Miało ono według świadectw współczesnych bardzo licznych prenumeratorów, istniało lat dziewiętnaście, tj. od roku 1765 do 1784, a pierwsze dwa roczniki tłumaczył Mitzler na język niemiecki. Inne czasopisma moralne nie miały takiego powodzenia i upadały prędko, a los ten spotkał i czasopismo, które Krasicki pt. „Co Tydzień” wydawał w roku 1798, jakkolwiek umieszczane tutaj artykuły mogą pod każdym względem stanąć na równi z artykułami „Monitora”. Z tego powodu zaniechano wkrótce wydawnictwa czasopism moralnych i dopiero w drugim dziesięcioleciu wieku XIX spostrzegamy nagle silny rozrost pism satyrycznych w literaturze periodycznej. Jedną z charakterystycznych cech ówczesnych pism periodycznych polskich jest wielka ilość artykułów treści satyrycznej i humorystycznej w nich zawarta. Autorami ich byli często ludzie zajmujący wybitne stanowiska, jak Stanisław Potocki, minister oświecenia, który w „Pamiętniku Warszawskim” przez trzy lata umieszczał artykuły treści satyrycznej pod nazwą *Świstka krytycznego*. Ukazywały się broszury, a nawet całe można powiedzieć dzieła przez satyryków wówczas wydawane, jak *Podróż do Ciemnogrodu* pióra Potockiego, która wyszła w roku 1820 w czterech częściach, wreszcie zaliczyć tu także należy i takie wydawnictwa, jak „Momus i Potpourri” przez Żółkowskiego w Warszawie redagowane. Dzienniki poważne jak „Dziennik Wileński”, „Tygodnik Wileński” i „Dziennik Warszawski” Bentkowskiego są przepełnione artykułami satyrycznej treści Kaczkowskiego (p. *Verbaveritatis*), Gadającego Niemowcy i odami szubrawskimi, które pomieszczały w łamach swoich obok poezji i artykułów treści ściśle naukowej. Jak pisma takie były rozpowszechnione i z jaką chęcią musiano je czytać, dowodzi najlepiej już ta okoliczność, iż dążący do naprawy społeczeństwa ludzie, uważają je jako bardzo silny środek ku temu celowi, czego potwierdzenie znajdujemy w Szymkiewicza projekcie reformy łoz wolnomularskich, gdzie autor żąda, aby wolnomularze działali na publiczność przez pisma w moralnym duchu redagowane, które by na posiedzeniach loży odczytywali, a jeśli będą za dobre uznane, drukowali w pismach czasowych lub „poosobno”.

Obok tych wszystkich jednostkowych i po części rozproszonych usiłowań powstają w Wilnie „Wiadomości Brukowe”, pismo periodyczne zupełnie satyrze oddane, a redagowane przez Towarzystwo Szubrawców. Ten nagły rozwój pism satyrycznych wywołanych do życia z kilkunastoletniego zapomnienia zadziwić musi tym więcej, że od połowy XVIII wieku czasopisma moralne upadły już były zupełnie w całej Europie, a jeśli może w Niemczech, gdzie tę gałąź dziennikarstwa najbardziej uprawiano, w czym posunięto się nawet do przesady, jakie czasopismo moralne istniało, to mało kto pewnie je czytał i umierało wkrótce z braku warunków życia. U nas przeciwnie. „Wiadomości Brukowe” utrzymywały się przez lat sześć, zjednały sobie w tym czasie

bardzo licznych czytelników i obudziły, jak to zobaczymy, w całej Polsce powszechne zainteresowanie. Tego objawu modą ani zwyczajem tłumaczyć nie można, nie było to spóźnione i przypadkowe w literaturze naśladownictwo, znajduje ono bowiem uzasadnienie swoje w stosunkach, wśród których żyło społeczeństwo nasze przed sześćdziesięciu laty, a dość rzucić tylko okiem na dzieje nasze od czasów ostatniego rozbioru aż do roku 1815, aby to życie zrozumieć i pojąć.

Po ostatnim rozbiorze Polski, gdy wszystkie starania w celu odzyskania niepodległości okazały się bezowocnymi, gdy wszystkie już nadzieje omyliły, naród z własnej woli wyrzuty, na łaskę i niełaskę zaborców zdany, bezsilny i do dalszego oporu niezdolny, uległszy przemocy mocarstw, dzielących się jego ojczyznę, z bierną, rezygnacją patrzył na gruzy swej dawnej potęgi, której z upadku wskrzesić już nie mógł. Z tego odrętwienia, z tej niemocy moralnej, wywołanej poczuciem bezsilności fizycznej, obudziły go chwilowo wieści o tryumfach legionów polskich na zachodzie, które zresztą prócz sławy nie przynosiły żadnej widocznej korzyści. Wieści te miały wpływ pobudzający na umysły. Młodzież, nie znajdując dla siebie w zabranej ojczyźnie ani odpowiedniego zajęcia, ani sposobności do czynu, opuszczała domy rodzicielskie, potajemnie przechodziła granicę i niosła życie swe w ofierze obcemu ludowi i obcej sprawie w tej myśli, że za ojczyznę krew swą przelewa. Od tej chwili wiara w obcą pomoc zakorzeniła się w umysłach coraz głębiej, aż zasilana szybkim biegiem wypadków na zachodzie urosła do potęgi politycznego dogmatu za czasów wojen napoleońskich. Nadzieje nie zostały zupełnie zawiedzione, z małej części dawnej Polski utworzył Napoleon Księstwo Warszawskie. Utworzenie Księstwa miało wpływ bardzo doniosły: wlało ono w serca wiarę w przyszłość narodu, dowiodło politycznej konieczności niepodległego bytu, obudziło wielką gotowość do ofiar dla dobra powszechnego z poświęceniem prywatnych interesów jednostek; ale warunki, wśród których nowe to państwo żyć miało, były w najwyższym stopniu niekorzystne. Oplakane stosunki finansowe sprawiły, iż byt Księstwa był tylko sztucznym sposobem podtrzymywany, kraj wycieńczony wojną, niemal wszelkiego zbytu produktów swoich za granicę pozbawiony, stracił zupełnie kredyt, o wewnętrznych ulepszeniach, o podniesieniu dobrobytu i poziomu oświaty myśleć nie było można, na utrzymanie wojska i urzędników, na utworzenie jednego uniwersytetu zabrakło funduszków. Stosunek Księstwa do Napoleona, którego wspaniałomyślności, jak wierzono, nie zaś planom politycznym, jak było w istocie, zawdzięczało ono swoje istnienie i stanowisko wobec mocarstw ościennych nieprzyjaźnie usposobionych, a potężnych, tamowały swobodę ruchów narodowego rządu i nie dozwoliły się wyrobić samodzielności narodowej. To sprawiło, iż upadek Napoleona zastał społeczeństwo zupełnie nieprzygotowane, bezsilne, mało w politycznym względzie wykształcone i oddał znowu na łaskę i niełaskę nowego zwycięzcy.

Cesarz rosyjski przeprowadzał swe plany względem Polski z wielką zręcznością i rozumem biegłego dyplomaty. Miał on już za sobą fakta, świadczące o przyjaznym dla Polaków usposobieniu; od wstąpienia swego na tron otaczał się chętnie Polakami, zreorganizował Uniwersytet Wileński i pozwolił na założenie Liceum Krzemienieckiego, jeszcze przed rokiem 1812 ofiarował Polsce wobec grożącego sobie niebezpieczeństwa, opiekę i przyjaźń za cenę odstąpienia Napoleona, a po jego upadku nie jako zwycięzca i nieprzyjaciół wkroczył do kraju, ale jako sprzymierzeniec. Wszystkim tym czynnościami przewodniczyła myśl jedna: Aleksander pragnął połączyć cesarstwo z Polską węzłem nierozzerwalnym i stworzyć potężne, jednolite mocarstwo, które by się z łatwością oprzeć mogło każdemu nieprzyjacielowi. Myśl ta przedstawiła się wysłannikom mocarstw europejskich na Kongresie Wiedeńskim zbyt jasno, aby na jej urzeczywistnienie zgodzić się mieli; plany Aleksandra weszły w wykonanie tylko częściowo, a Królestwo Polskie ukazało się znowu na karcie Europy. W Królestwie Kongresowym odzyskały prowincje dawnej Rzeczypospolitej, teraz jako gubernie do cesarstwa przyłączone, utracony z upadkiem Księstwa Warszawskiego punkt dośrodkowy, ku któremu ciążyły, tworząc silny kontrast z innymi guberniami. Wszelka łączność, wszelkie porozumienie, czy to w zakresie nauki, czy na polu polityki, były teraz nawet daleko łatwiejsze, Królestwo bowiem ulegało władzy króla, który nad krajami polskimi, od niego oddzielonymi panował jako cesarz Rosji. Rozdział był sztuczny, przemoc go ustanowiła, przemocą też tylko się utrzymywał; społeczeństwo polskie czy pod berłem rosyjskim, czy w Królestwie Polskiem jedne i też same miało myśli i pragnienia, jedne przymioty i jedne wady. Z długiego chaosu politycznych wstrząśnień wydobyte, zdawało się, iż używać będzie z korzyścią pokoju, z którym otrzymało nadzieję dalszego swobodnego rozwoju narodowego i lepszej nadal przyszłości.

Ale minione, wojenne czasy wywarły na stosunki wpływ bardzo szkodliwy. Przez lat dwadzieścia wlokło się życie w ciągłym oczekiwaniu, w ciągłej niepewności i obawie o najbliższą przyszłość, której nikt nie mógł odgadnąć i przewidzieć. Wojny szły jedne za drugimi, przerywane tylko od czasu do czasu krótkim pokojem, chwilowym zawieszeniem broni, podczas którego przygotowywało niezadowolone powszechne nową wojnę. Polska w wypadkach tych brała żywy udział, zdawało się,

iż los jej będzie stanowczo rozstrzygnięty, dopóki by to nie nastąpiło, uważano wszystko za tymczasowe, nie było granic najbardziej różowym nadziejom, po których następowały dni bolesnego rozczarowania i ogólnej trwogi o osobistą wolność, majątek i życie. W przeciągu lat dwudziestu zmieniły ziemie do zaboru pruskiego pierwotnie należące trzy razy rząd, monarchę i prawa, a każda z tych zmian odbiła się żywo w umysłach Polaków podległych dwóm innym państwom zaborczym, według nich bowiem regulowano tu życie, a nadzieja całkowitego oswobodzenia, albo zyskiwała na prawdopodobieństwie i wzrastała, albo ginęła w miarę, jak połączenie stawało się wątpliwym. Te częste zmiany wywołały nieład i rozstrój stosunków społecznych, zrodziły bezrząd i złe gospodarstwo, które groziło zubożeniem i wojną zniszczonym krajom zupełną ruiną materialną. Handel i przemysł upadły, a pod względem oświaty i nauki panowała w masach zupełna bezczynność i niechęć; czasy wojenne nie sprzyjały rozwojowi umiejętności, sztuk i rzemiosł. W Warszawie uniwersytetu nawet nie było, Uniwersytet Wileński w 1803 roku zreorganizowany i szkoła krzemieniecka rozwijały się wprawdzie pomyślnie, wpływ ich był zbawienny i wielki, ale ogół nie miał jeszcze wpojonego przekonania o konieczności nauki, ani zamiłowania do niej; usiłowania jednostek w tym kierunku trafiały na grunt nieprzygotowany i apatycznie usposobiony. Tymczasem na ołtarzu mody palono ustawicznie kosztowne kadzidła, naśladownictwo zagranicy jako pozostałość przedrozbiorowych jeszcze czasów, wskutek wypadków późniejszych tym więcej spotęgowane, stało się powszechnym zwyczajem, a życie nad stan pociągało za sobą utratę majątku i wywłaszczenie.

Takie stosunki nie mogły być zapowiedzią lepszej przyszłości, należało je tedy zmienić w czasie jak najkrótszym, zwłaszcza, iż nikt nie mógł choćby w przybliżeniu powiedzieć, czy ówczesny stan rzeczy długo się utrzyma. Pomyślnego skutku zabiegów można się było spodziewać. Społeczeństwo zdemoralizowanym nie było, jeżeli się bawiono to tylko lekkomyślnie, życie płynęło bez niskich namiętności, nie nosiło też na sobie cech zepsucia, rozpusty i upadku moralnego, ale brakowało mu myśli poważnej i jasno wytkniętego celu.

Reforma społeczeństwa stała się hasłem ludzi trzeźwo patrzących, bezczynności przeciwstawili oni pracę, lenistwu i opieszałości gorliwość w spełnianiu obowiązków, zastoju w sprawach nauki i wykształcenia usilne staranie o rozszerzenie światła w narodzie. Ludzie ci zaczęli pracę za siebie i za drugich, nie szło już teraz o poświęcenie życia i odwagę osobistą lub ofiary pieniężne dla dobra publicznego, ale o pracę, o wyrobienie tej siły żywotnej, którą ludy w niewoli nawet trzymane na szali ogólnodziejowych przewrotów się utrzymują i poczucia obowiązków obywatelskich, które narodom wśród najtwardszych warunków byt zapewnia. Rozpoczęto więc przede wszystkim walkę z przesądami i zacofaniem, lekkomyślnością, pogardą pracy i życiem bez jutra i przeciwstawiono im myśl poważną o nieznannej przyszłości, o której tyle tylko można się było dorożumiewać, iż zmiany jakieś z sobą przyniesie. To było zadanie najważniejsze, jak najszybszego wymagające rozwiązania, od jego wyniku bowiem zależał pomyślny lub niepomyślny skutek wszelkich innych zabiegów.

Jednym z środków, którymi do tego celu zdążano, była satyra społeczna i obyczajowa, o której rozkwicie w owych czasach wspomnieliśmy poprzednio. Środek ten obranym był bardzo trafnie. Śmiech i dowcip, dwa istotne, niezbędne warunki satyry, działają raczej nie same przez się, ale posługują się obawą i wstydem, a w ten sposób następuje poprawa nie z miłości cnoty i z nienawidzenia występku, ale z obawy sądu. Satyra obraża miłość własną człowieka, bo karząc ośmiesza go zarazem, lecz przez to właśnie staje się najostrzejsza i najskuteczniejszą bronią na jego przywary i wady. Najwięcej tematów znajduje ona dla siebie wśród społeczeństwa, które żyje w stanie przejściowym, w jakim właśnie znajdowało się nasze ówczesne społeczeństwo, z dawnej niepewności wyrwane, a nie dość oswojone jeszcze z swym nowym położeniem.

To były najgłówniejsze, istotne pobudki, które wsparły rozwój pism satyrycznych u nas przed sześćdziesięciu laty, one to powołały do życia Towarzystwo Szubrawców, a „Wiadomościom Brukowym” zapewniły byt i powodzenie. Słusznie je też osądził jeden z członków towarzystwa, gdy szukając tematu do artykułu dla „Wiadomości Brukowych”, udaje się z prośbą o pomoc do „Czasu teraźniejszego” w następujących słowach: „I któryż z czasów może być dla mnie dogodniejszym? który z większą łatwością dostarczy mi zdoła potrzebnych materiałów? Wszak ja nie jestem autorem z profesji, tylko z ochoty i nie piszę dzieła ciągłego tylko urywki, czyżże duch jeśli nie twój o Czasie pozorny zdolniejszym będzie do podania sposobów przedmiotowi memu właściwych?” Autor miał słuszność, Szubrawcy nie byli „autorami z profesji”, czynność ich literacka była wywołaną stosunkami społeczeństwa, do którego poprawy zdążali.

*

Pobudka zewnętrzna do zawiązania Towarzystwa Szubrawców stanowi fakt czysto okolicznościowej natury, błahy zresztą i mało ważny. W miesiącu sierpniu roku 1816 czytała publiczność wileńska lichą satyrkę pt. *Wiadomości Brukowe, czyli Rozmowa na placu pod ratuszem*

Wielkiego X z małym x. Oto jej treść. Przeciwnik magnetyzmu zwierzęcego [3], mały x, wracając z obiadu spotyka wielkiego X. Na obiedzie był u „tłustego literata”, „żołądek smaczno” zaspokoił, a zadowolony z siebie opowiada wielkiemu X o komedii przez gospodarza napisanej pt. *Awantura na zielonym moście, czyli Magnetysta uczeń Mesmera*, która zdaniem jego przejdzie Moliera i Zabłockiego, zwłaszcza, że „ta staroświeczyzna z mody już wyszła”. Autor komedii „nie tylko, że magnetyzm i magnetystów chędogo wyłajał, ale dostało się tam i *Dziennikom i Tygodnikom i Gazetom i Kurierom*”. Opowiadający sądzi, że po przedstawieniu tej komedii „i magnetyzm i wszystkie pisma periodyczne w łeb wezmą, drukarnie zamkną się, a JJPP Drukarze i Redaktorowie na koszu osiedą, zostając przy torbie i kiju”. Wielki X, zapewne zwolennik nauki Mesmera, twierdzi przeciwnie, że gdy komedia przedstawiona zostanie, wygwizda publiczność autora „jeżeli wszystkich widzów od razu i od początku snem magnetycznym nie uspi”, a z opowiadania małego x ten tylko wniosek wyciąga, że go „tłusty literat”, autor *Awantury na zielonym moście*, musiał z góry zaprosić na kilka „literackich obiadów”. Obaj, przy swoim zostając zdaniu, idą do cukierni na lody, i taki koniec satyry.

Autorem jej był Ignacy Emanuel Lachnicki, naówczas młodzieniec 23-letni, wielki zwolennik magnetyzmu zwierzęcego i nauki Mesmera, znany w Wilnie wydawca *Pamiętnika magnetycznego*. [4]

Satyрка rozeszła się między publicznością i znalazła licznych czytelników, czego dowodem aż dwa jej różne wydania, a autor zachęcony tym powodzeniem wydał w tydzień po pierwszej drugą satyrę pt. *Wiadomości Brukowe, czyli Przechadzka na zamkowej górze*.

Te dwie pierwsze satyry zapełniają dwa pierwsze numery *Wiadomości Brukowych*, a oprócz liczb porządkowych, którymi je oznaczono i równo brzmiącego głównego ich tytułu nic zresztą nie naprowadza czytelnika na myśl, by autor miał zamiar wydawnictwa jakiegoś periodycznego pisma. Nie wiadomo nam, czy Lachnicki rzeczywiście zamierzał zmienić swoje *Wiadomości Brukowe* na czasopismo periodyczne, a tym bardziej nieznanym jest cel, w jakim je chciał wydawać, to jednak pewne, że publiczność wileńska spodziewać się musiała dalszego wydawnictwa a nieprzyjaciele magnetyzmu zwierzęcego obawiali się, by pismo to nie stało się w rękach jego organem popularyzującym zasady nauki Mesmera i nie stanęło obok *Pamiętnika magnetycznego*, rozszerzając błędne jej zasady. Zauważyć należy, że obawa ta była jedynie usprawiedliwioną ze względu na osobę wydawcy, bo jeżeli w pierwszym numerze *Wiadomości Brukowych* o magnetyzmie znajdujemy wzmianki, to w drugim autor przedmiotu tego wcale już nie dotknął.

Do przeciwników Lachnickiego zaliczał się Kazimierz Kontrym, redaktor „*Dziennika Wileńskiego*”, który postanowił przeszkodzić dalszemu wydawnictwu *Wiadomości Brukowych* pod redakcją zwolennika magnetyzmu zwierzęcego, a myśl przez niego powziętą zwrócić przeciw niemu. Przychylnie przyjęcie, jakiego doznały u publiczności wileńskiej dwa pierwsze numery *Wiadomości Brukowych* zachęcało do pracy; powziął tedy Kontrym myśl wydawnictwa periodycznego pisma pod tymże tytułem, a chwila do tego tym była odpowiedniejszą, że Lachnicki po wydaniu dwóch sierpniowych satyr nagle umilkł. W tym celu porozumiewał się Kontrym ze swymi przyjaciółmi, którzy zamiar jego pochwalali i zgadzali się nań, ale brak funduszków przeszkadzał urzeczywistnieniu dobrych ich chęci. Nie zraziło to jednak wcale Kontryma i aby przeszkodę tę usunąć postanowił zebrać potrzebne na wydawnictwo pieniądze ze sprzedaży numerów, które by przez czas jakiś jeszcze nieperiodycznie wychodziły. Rzeczywiście podziwiać trzeba wytrwałość Kontryma i stałość w osiągnięciu raz powziętego celu, ale zabiegi jego dość długo trwały i następne dwa numery „*Wiadomości Brukowych*” wyszły dopiero w dniach 16 i 20 grudnia 1816 roku, zredagowane zaś były o miesiąc wcześniej, data komitetu cenzury bowiem opiewa na trzecim numerze na dzień 15, na czwartym zaś na dzień 18 listopada tegoż roku. Ta okoliczność sama daje już dostateczne wyobrażenie o przeszkodach, z jakimi walczyć musiał Kontrym w urzeczywistnieniu swego zamiaru. Autorem tych dwóch grudniowych satyr był jeden, jak się dorozumiewamy, z przyjaciół Kontryma, który dał się skłonić do ich napisania. Michał Baliński, jeden z członków towarzystwa Szubrawców podaje nam w wierszu pt. *Mixtum Chaos, czyli Historia Szubrawstwa chronologicznie ułożona wiadomość*

tę w następujących słowach:

<i>W parnym</i>	<i>miesiącu</i>	<i>sierpniu</i>	<i>podczas</i>	<i>kanikuły,</i>
<i>Wiadomo,</i>	że się	nie raz	głowy	ludziom psuły.
Co	to wiatrem	nadawszy	mózgownicę	ciasną,
Nie	wiedzieli,	co robić	z swą	figurą własną.
Bacząc	na te	zdrożności,	nasz pan	Dzidzis Lado
Za	Poklusa	i innych	przedrwigłówków	radą,
By	jakieś	magnetyczne	uprzedzić	rozterki

Wypalił jak z Baroko gatunek satyrki.
 A żywo zachęcony tak zręcznym przypadkiem
 Palnął i drugą piórem złośliwym a gładkiem.

Pod tymi „magnetycznymi rozterkami” rozumiał tutaj autor bez wątpienia dwa pierwsze numery *Wiadomości Brukowych*. Poklusem był Kontrym, pod tą nazwą znany później w Towarzystwie Szubrawców, ale osobistość autora artykułów umieszczonych w 3. i 4. numerze „Wiadomości Brukowych” pozostała dla nas nieznaną, nazwisko jego ukrywa się pod mitologiczną nazwą Dzidzis Lado. [5] Sprzedaż tych dwóch numerów nie przyniosła jednak dochodu, który by pozwalał na rozpoczęcie periodycznego wydawnictwa, pomimo, iż numer trzeci aż dwa miał wydania, a Kontrym musiałby albo nadal zadowalać się pismem dorywczo wydawanym, albo zaniechać zupełnie zamiaru, gdyby jeden z przyjaciół oświecenia, jak go w przedmowie do kodeksu szubrawskiego nazwano, nie przybył mu z pomocą „na podstawowe nakłady bezinteresowne uczyniwszy wsparcie”. Przy pomocy funduszu tego, którego wielkości nie znamy, wyszedł za staraniem Kontryma dnia 10 stycznia roku 1817 z kolei piąty, 13 stycznia szósty, a 20 stycznia siódmy numer „Wiadomości Brukowych”. Nieznany nam bliżej ofiarodawca złożyć musiał potrzebne na wydawnictwo pieniądze pomiędzy 20 a 28 grudnia roku 1816, gdyż 20 t.m. wyszedł jeszcze nieperiodycznie czwarty numer „Wiadomości Brukowych”, a numery 5. 6. i 7. zostały zredagowane już przed 28. grudnia, każdy z nich bowiem opatrzony jest pozwoleniem cenzury, którego data na ten dzień opiewa.

Numer piąty zawiera na wstępie ogłoszenie, iż odtąd „Wiadomości Brukowe” wychodzić będą jako pismo periodyczne, a wydawać je będzie, według słów tego ogłoszenia „Szanowne i Starożytne Towarzystwo Wielkich i małych DDdd, Towarzystwo najdawniejsze na świecie, pisma bowiem jeszcze nie było, a ono już słynęło. Towarzystwo, które nigdy nie ustanie, piasek bowiem nie ma liczby, jak mówi poeta, a któż wielkich i małych DDdd policzy?” Słowa te są widoczną aluzją do pierwszego numeru *Wiadomości Brukowych*, czyli *Rozmowy na placu pod ratuszem Wielkiego X z małym x*, który wyszedł spod pióra Ignacego Emanuela Lachnickiego. Ci Wielcy i mali DDdd są zwolennikami magnetyzmu zwierzęcego, którzy na pierwszym posiedzeniu swoim, przeczytawszy wyjątek, "zrobionej na magnetystów komedii pt. *Awantura na zielonym moście*" tak się "zawinęli, iż wydali zaraz dwa numerki *Wiadomości Brukowych* jeden po drugim (nr 1 i 2 in 4 maj)". Co do tych dwóch numerów tedy zastrzegają się wydawcy w ogłoszeniu, iż to tylko względem nich zachowują przy sobie zastrzeżenie: *qui venit aute me post me ponendus est*. Słowa te naświetlają nam dostatecznie cel satyry w numerze 5. umieszczonej, która miała niejako w humorystyczny sposób podać genezę dwóch pierwszych numerów *Wiadomości Brukowych* wydanych przez Lachnickiego w sierpniu roku 1816 i ośmieszyć zarazem ich autora.

Nowe pismo periodyczne zajęło więcej ogół publiczności niż się może spodziewano. Zwiększała się liczba czytelników, a „i takich” według słów kodeksu, „między nimi dostrzeżono, którzy przedtem, zaczynając od ранnej młodości, żadnej nigdy dla rozrywki lub oświecenia nie czytali książki”, gry hazardowne wychodziły powoli z użytkowania, za „Wiadomościami” dały się słyszeć zdania ludzi światlejszych i „obyczajami zaleconych”, a kółko wydawców powiększało się tymczasem. Nowość była łącznikiem, interes ogółu i miłość prawdy bodźcem do pracy, towarzystwo istniało w rzeczywistości, chociaż nie miało nazwy ani statutów literą przepisanego celu, a „Wiadomości Brukowe” wychodziły odtąd stale z końcem każdego tygodnia co soboty.



Humorystycznie przedstawił nam Baliński w swym *Mixtum Chaos* zawiązanie towarzystwa. Za pomocą swego Sanszy, zapewne owego pana Dzidzis Lado, sprosił Kontrym „tłum literatów goły i drażliwy” do pomieszkania jednego ze swoich przyjaciół, który w towarzystwie nosił później imię Patelo. Tam przy dobrej herbatce, zastanawiając się nad strasznymi zdrożnościami społeczeństwa:

Bracia! rzekł, wiecież co?... ot... mam projekt za katy.
Zostańmy Szubrawcami !... i tyknał herbaty.
Powstaje wielka wrzawa, schodzi czas w hałasie
-- -- -- -- -- -- -- -- -- -- -- -- -- -- --

Wreszcie zwycięża Poklus, jak rzekł, tak się stało.

Z jakiego powodu członkowie towarzystwa oryginalną nazwę Szubrawców przyjęli, nie wiadomo - znaczenie jej tłumaczono rozmaicie, a sami Szubrawcy nie byli z sobą tutaj w zgodzie; raz chcieli, by ich charakteryzowała jako „skromnych i ubogich w literackie zasługi i zdolności pisarzy”, innym razem znów jako „krytyków i postrzegaczy”; nieprzyjaciele towarzystwa widzieli w jego nazwie tylko trywialność, a zwolennicy tłumaczyli ją jako przezwisko nadane członkom towarzystwa „brukowego” przez „niektórych litewskich posesjonatów”. Czyje zdanie było słusznym, trudno rozsądzić, jest jednak rzeczą pewną, iż w początkach roku 1817 już towarzystwo istniało i było ogólnie znanym pod nazwą Towarzystwa Szubrawców. Dowodem tego są słowa Lelewela w liście do matki, datowanym z Wilna dnia 30 stycznia 1817 roku. „Utworzył się tu w tych czasach”, pisze on, „klub braci kawalerów szubrawców, którzy Źbrukowe Wiadomości wydają, ale z numerku 8., dotyczącego herbów szlacheckich na liberii świetniejących spotykają ich pozwy”. Wspomniany 8. numer „Wiadomości Brukowych” wyszedł dnia 27 stycznia 1817 roku, a ze słów Lelewela widać, iż wydali go już Szubrawcy w klub związani. [6]

Zobacz także te strony:

[Towarzystwa Szubrawców walka z pseudonauką](#)

Przypisy:

[1] Hettner Hermann, *Historia literatury angielskiej*.

[3] Magnetyzm zwierzęcy - pojęcie stworzone przez austriackiego lekarza Franza Antona Mesmera dotyczące postulowanego przez niego zjawiska wpływu sił przyciągania ciał niebieskich na "nerwy istoty żywej". Magnetyzm zwierzęcy - według twórcy pojęcia - ma mieć wiele wspólnych cech z ładunkiem elektrycznym: można go gromadzić, przechowywać, przesyłać na odległość. Tak jak fale elektromagnetyczne są efektem przemieszczania się ładunku elektrycznego, tak magnetyzm zwierzęcy jest skutkiem przemieszczania się specjalnego fluidu - przyp. MA.

[4] Pan Chmielowski w rozprawie umieszczonej w tomie V, serii III "Tygodnika Ilustrowanego" z roku 1876 pt. *Towarzystwo Szubrawców i Jędrzej Śniadecki* podaje w wątpliwość autorstwo Lachnickiego, zdanie jego jednak nie wydaje nam się dość uzasadnione. Przypuszcza on, iż Leon Rogalski, który jako współczesny świadek podał nam tę wiadomość, omylił się w nazwisku wydawcy pierwszych numerów "Wiadomości Brukowych". Godząc się na zdanie p. Chmielowskiego przypuścić by przede wszystkim trzeba pomyłkę podwójną, gdyż wiadomość o autorstwie Lachnickiego powtarza się i w *Historii literatury polskiej* Rogalskiego (Tom II. str. 382) i w artykule jego pióra umieszczonym pt. Szubrawcy w większej encyklopedii Orgelbranda, a ten błąd podwójny niełatwo da się wytłumaczyć, jeżeli zważymy, że Rogalski, jako przyjaciel Kontryma, późniejszego założyciela Towarzystwa Szubrawców, dobrze znać musiał cały przebieg sprawy. Prawdziwości świadectwa Rogalskiego dowodzą zresztą świadectwa samych Szubrawców, jak wiersz Balińskiego pt. *Mixtum chaos* i artykuł umieszczony w 5. numerze "Wiadomości Brukowych" pt. *Ogłoszenie*, o których obszerniej w tekście będzie mowa.

[5] Józef Bieliński w swojej monografii poświęconej Szubrawcom podaje, iż za pseudonimem tym krył się stryj mesmerysty - Ignacy Lachnicki (1755-1830), były pułkownik, wolnomularz, radca stanu, prezydent Wilna, członek Warszawskiego Królewskiego Towarzystwa Rolniczego oraz wzorowy gospodarz wcielający w życie

idee oświeceniowe (*Szubrawcy w Wilnie*, 1910, s. 73) - przyp. MA.

[6] P.E. Ottmann w *Przyczynku do Historii Towarzystwa Szubrawców* drukowanym w "Reformie" z r. 1882 (NN. 75, 76, 78, 79, 80 i 81) twierdzi, jakoby nieporozumienia z cenzurą, które wskutek tych pozwów wynikły, były powodem przerwy w wydawnictwie "Wiadomości Brukowych", a dalej wspomina o reklamacjach, które z tego powodu na redakcję "jak grad spadały z odległych nawet prowincji". Twierdzenie to jest mylnym, nieporozumienia te bowiem mogły w najgorszym razie tylko opóźnić wydanie numeru 9. "Wiadomości Brukowych", który wyszedł rzeczywiście o cztery dni później, aniżeli wyjść był powinien, tj. zamiast w sobotę 3 lutego, dopiero we środę 7. tegoż miesiąca r. 1817. O reklamacjach nigdzie żadnej nie znaleźliśmy wzmianki, zwłokę tę zresztą wynagrodzili Szubrawcy prędko, nr 10 bowiem wyszedł 14 lutego (w tydzień po nr. 9.), a numer 11 ukazał się już 17 lutego, następne numery wychodziły co tydzień w sobotę bardzo regularnie. Ogłoszenie prenumeraty na "Wiadomości Brukowe", podane w "Kurierze Litewskim" z 20 kwietnia r. 1817, które autor poprzednio przytacza, mówi o przerwie, która zaszła w wydawnictwie "Wiadomości Brukowych" w "roku przeszłym", tj. w r. 1816, kiedy "Wiadomości Brukowe" jeszcze pismem periodycznym nie były. Wzmiankę tę odnieść należy do przerwy między numerem 4. a 5., którą spowodował jedynie brak funduszków na dalsze wydawnictwo.

(Publikacja: 22-03-2010)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7214>)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl